

Elżbieta Okońska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Samotność i osamotnienie we wspólnocie Kościoła katolickiego w Polsce. Implikacje edukacyjne

Loneliness and Isolation in the Catholic Church Community in Poland
– Educational Implications

Wstęp

W 1950 roku niemiecki teolog i filozof Romano Guardini opublikował książkę pt. „Koniec nowożytności. Próba orientacji”, stanowiącą wnikliwą analizę współczesności, dokonaną krótko po katastrofie II wojny światowej. Na ostatnich stronach swej książki zastanawiał się nad przyszłością chrześcijaństwa. Guardini wyczuwał przed laty, że bycie chrześcijaninem będzie wymagało coraz więcej odwagi i zaufania. Dla wielu chrześcijaństwo, z istoty swej eschatologiczne, stanie się kamieniem obrazy i zgorzenia. Będzie to czas wielkich możliwości i najwyższych zagrożeń, czas podejmowania ostatecznych decyzji: „Samotność w wierze będzie straszna. Miłość zniknie z ogólnego zachowania w świecie (Mt 24, 12). Nie będzie już rozumiana ani praktykowana. Stanie się tym cenniejsza, kiedy iść będzie od samotnego do samotnego...”¹.

Można postawić sobie pytania: Na ile trendy kulturowe, eksponujące dziś znaczenie samotności, przenikają do wspólnoty Kościoła katolickiego? Czy dominującym obrazem Kościoła współczesnego stał się obraz samotności i osamotnienia, natomiast wspólnota, będąca *conditio sine qua non* istnienia Kościoła, którą osamotnienie, zdaniem R. Guardiniego miało motywować, zanika? Spróbujmy przyjrzeć się różnym wybranym formom samotności i osamotnienia we wspólnocie Kościoła katolickiego w Polsce. Aby jednak to uczynić, warto uporządkować podstawowe kwestie terminologiczne, odnieść je do

¹ W. Hryniewicz, *Samotność poety w wierze*, „Tygodnik Powszechny”, nr 49 z 9 grudnia 2001 r.

perspektywy teologicznej rozumienia zależności osoby i wspólnoty Kościoła, następnie, poprzez analizę sytuacji Kościoła w Polsce w kontekście socjologicznym, dojść w konsekwencji do zasygnalizowania owych form samotności i osamotnienia i ich implikacji edukacyjnych. Przy czym edukację traktuję tu jako formę praktyki społecznej, która nastawiona jest na formowanie zdolności życiowych człowieka.

Samotność i osamotnienie a wspólnota

Samotność, jak podaje *Słownik ortograficzny języka polskiego*², to odczuwany stan braku towarzystwa bliskiej osoby, opuszczenia przez innych; także życie w odosobnieniu, z dala od ludzi; samotnictwo, samotnikostwo, mizantropia.

Samotność to nie to samo co osamotnienie. Pojęcie „samotności” związane jest zwykle z wolnym wyborem – w tym rozumieniu używa się terminu: powołanie do życia w samotności. Pojęcie „osamotnienie” wiąże się raczej z zaistniałą sytuacją spowodowaną przez innych, np. tych, którzy daną osobę z różnych powodów opuścili i wtedy ma ona poczucie osamotnienia. Zarówno pojęcie samotności i osamotnienia należy odróżnić od sytuacji, w której człowiek sam podejmuje działania. Człowiek może nie być samotnym, ale robić coś sam – w odosobnieniu – np. członek wspólnoty zakonnej, który odprawia rekolekcje w odosobnieniu.

Osamotnienie wreszcie to izolacja, to brak dobrych więzi z innymi, to ucieczka przed nimi z egoizmu lub też lęku o siebie. Natomiast samotność to chwilowe odejście „na miejsce osobne” ze świadomością, że za życie odpowiada się najpierw przed Bogiem³.

Samotność niesie w sobie pewien klimat, w którym człowiek odslania się przed nim samym, a ponieważ prawda o sobie, którą odkrywa w samotności, jest często bolesna, dlatego tak często ucieka przed samotnością. Wtedy właśnie samotność przemienia się w osamotnienie. Nie jest ono w takim przypadku spowodowane izolacją społeczną, ostracyzmem, uprzedzeniami ze strony innych, ale własnym, często nieświadomym, wyborem odizolowania siebie od otoczenia⁴.

² T. Karpowicz, hasło: *Samotność*, w: *Słownik ortograficzny języka polskiego*, Warszawa 2001, 2005, 2006.

³ J. Augustyn, *Celibat – samotność nie osamotnienie*, [online], [dostępny: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/ciezko_celibat.html], [dostęp: 29.11.2015].

⁴ R. Jaworski, *Człowiek osamotniony*, [online], [dostępny: <http://cpp-metanoia.com/aktualnosci/artykuly/czlowiek-osamotniony/>], [dostęp: 10.11.2015].

Chcąc podjąć próbę wskazania różnych form i wymiarów samotności w Kościele katolickim, nie sposób pominąć samotności duchowej, pierwotnej. W głębi swojego jestestwa człowiek przeżywa bowiem szczególny rodzaj samotności. P. Tillich nazywa ją odosobnieniem (*solitude*), można jednak mówić raczej o samotności istotowej, która jest fundamentem wszelkiej „dobrej”, twórczej samotności. Najprościej rzecz ujmując, samotność istotowa wyraża się w typowo ludzkim przeżywaniu, uświadamianiu sobie i kształtowaniu relacji: „ja sam – inny” (Bóg, świat, anioł, szatan, człowiek, społeczeństwo, zwierzęta, rośliny, rzeczy). W ten sposób ujawnia się sam sobie w odrębności własnej istoty. To „ja sam” w wewnętrznej samotności swojego istnienia staje się sobą; „jestem u siebie” lub „wracam do siebie”. Jestem samotny w swoim byciu, tworzeniu, odpowiedzialności, winie, cierpieniu, umieraniu... Słowem, w samotności samostanowię o sobie⁵. I ta głęboka samotność, mówi J. Kłoczowski, nie jest samotnością w sensie socjologicznym, nie jest także uchYLENIEM się od dialogu, gdyż stanowi ostatnie jego słowo⁶. W tej najgłębszej samotności człowiek otwiera się na Obecność Boga.

*Nie proszę o tę samotność najprostszą
pierwszą z brzegu
kiedy zostaję sam jeden jak palec
kiedy nie mam do kogo ust otworzyć
nawet strzyżyk cichnie choć mógłby mi ćwierkać
przynajmniej jak pół wróbla
kiedy żaden pociąg pośpieszny nie śpieszy się do mnie
zegar przystanął żeby przy mnie nie chodzić
od zachodu słońca cienie coraz dłuższe
nie proszę Cię o tę trudniejszą
kiedy przeciskam się przez tłum
i znowu jestem pojedynczy
pośród wszystkich najdalszych bliskich
proszę Ciebie o tę prawdziwą kiedy ty mówisz przeze mnie
a mnie nie ma*

⁵ H. Seweryniak, *Dobra i zła samotność*, [online], [dostępny: <http://mateusz.pl/czytelnia/hs-samotnosc.htm>], [dostęp: 20.11.2012].

⁶ J. Kłoczowski, *Między samotnością a wspólnotą. Wstęp do filozofii religii*, Tarnów 2004, s. 12.

Ks. Jan Twardowski w wierszu *Samotność*⁷ prosił nie o *samotność najprostszą, pierwszą z brzegu, kiedy zostaję sam jeden jak palec, i nie o tę trudniejszą, kiedy przeciskam się przez tłum i znowu jestem pojedynczy, kiedy nie ma do kogo ust otworzyć, ale o tę prawdziwą, kiedy Ty mówisz przeze mnie, a mnie nie ma*. Odwołując się do Biblii, to w samotności, w Namiocie Spotkania Bóg dał Mojżeszowi Dekalog, samotnie dokonało się Zwiastowanie Maryi i modlitwa Jezusa w Ogrójcu. Pierwotna samotność jest bowiem samotnością człowieka w obliczu Boga. Jan Paweł II dokonując analizy pierwotnego wymiaru samotności osoby ludzkiej (Księga Rodzaju – opis stworzenia człowieka), mówi, że leży ona u podstaw osobowego bytu ludzkiego i daje się rozpoznać w pragnieniu drugiego. Wyznacza tym samym podstawowy moment dialogiczny, który kieruje człowieka na zewnątrz niego samego w celu odnalezienia kogoś takiego samego jak on – podobnego, a jednocześnie będącego kimś innym⁸. W odniesieniu do ludzi byt osoby uprzedza relację do innych osób, natomiast w relacji do Boga Jego miłość uprzedza istnienie człowieka⁹. Można powiedzieć, że sens samotności zależy od aktywnego udziału osoby w tworzeniu więzi wspólnotowych, innymi słowy: samotność w znaczeniu pierwotnym niejako generuje potrzebę życia we wspólnocie. Samotność jest nauczycielką więzi, bo uczy głębokiego obcowania z innymi. Zresztą już Seneka mówił, że samotność może być lekarstwem na przebywanie z ludźmi i odwrotnie: przebywanie z ludźmi może być lekarstwem na samotność. Osoba ludzka, dopowiada D.V. Hildebrand, która stanowi świat dla siebie, dopiero w styczności duchowej z innymi osobami, w łączności z nimi, znajduje spełnienie swoich istotnych skłonności. Refleksja nad istotą osoby ludzkiej, jej strukturą, jej aktami, postawami – ukazuje z jednej strony człowieka w jego jedynym w swoim rodzaju „charakterze substancji”, który wyklucza stopienie się dwóch osób ludzkich w jedną substancję, z drugiej strony jednak w jego jednoznacznym nastawieniu na „moralne” uzupełnienie przez innych, w jego przeznaczeniu do wspólnoty z innymi¹⁰.

⁷ J. Twardowski, *Samotność*, w: *Znaki ufności*, Kraków 1995.

⁸ K. Parzych, *Chrześcijańskie powołanie do samotności w eklezyjalnym aspekcie teologii dialogu*, „Filozofia Dialogu” 6 (2008), s. 17.

⁹ J. Kłoczowski, dz. cyt., s. 13.

¹⁰ D.V. Hildebrand, *Metafizyka wspólnoty. Rozważania nad istotą i wartością wspólnoty*, Kraków 2012, s. 40.

Człowiek przeżywa swoje zawieszenie między wspólnotą a samotnością jako sytuację napięcia, niejako na dwóch biegunach swojej egzystencji. Wspólnota jest pewną całością, która pozostaje w opozycji do indywidualnej formy osoby. Tak osoba, jak i wspólnota jako dwie formy życia dotyczą zawsze tego samego człowieka, ponieważ każda jednostka ludzka istnieje jako osoba i jednocześnie jako członek ogółu, który wpływa na jej myślenie i odczuwanie. Warto podkreślić, że kategoria wspólnoty zostaje ponownie odkryta w epoce nowożytnej przez niemieckiego socjologa F. Tönniesa¹¹.

Wspólnota obejmuje „ja” i „ty”, nie jest jednak ich prostą sumą, ale czymś więcej, ponieważ w jej konstytucję jest wpisana miłość. To, co jednoczy, czyli te same przekonania i wspólnie wyznawane wartości, jest ważniejsze od tego, co dzieli; to ostatnie jest przewyżnione przez wspólną relację z rzeczywistością, która przekracza jednostki. Wspólnota nie jest jednak wartością absolutną. Wspólnota rozumiana radykalnie prowadzi do śmierci jednostki. Uniwersalizacja zasady wspólnoty powoduje depersonalizację indywiduum¹².

M. Krąpiec dodaje, że sprawdzianem relacji człowieka z Bogiem są powiązania człowieka z ludźmi, które są wtedy poprawne, gdy nie zamykają go, lecz otwierają dla Boga, ostatecznie wypełniającego i ogarniającego *osobową pojemność człowieka*¹³.

Kościół katolicki, bo o samotności w nim właśnie przecież mowa, jest wspólnotą wertykalną i horyzontalną. Z racji tej dwuwymiarowości człowiek najpierw bierze udział w relacji, dialogu z Bogiem – powstaje zatem relacja wertykalna. A dopiero uczestnictwo w owym dialogu skierowuje człowieka ku relacjom horyzontalnym z innymi ludźmi. Wymiar wertykalny zatem wprowadza człowieka w wymiar horyzontalny wspólnoty. Człowiek spotyka się z Bogiem w ludziach, a ludzie stają się miejscem jego spotkania z Bogiem. Przyjrzyjmy się jednak, kierując się ku naukom społecznym (socjologii, pedagogice), formom samotności w Kościele katolickim, postrzeganym tu jako wspólnota horyzontalna (nie negując oczywiście istnienia wymiaru wertykalnego).

¹¹ Por.: F. Tönnies, *Wspólnota i społeczeństwo*, tłum. D. Niklas, w: *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Derczyński i in., Warszawa 1975, s. 46–66; F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1988.

¹² A. Kobyliński, *Filozofia przyjaźni i samotności*, [online], [dostępny: http://www.academia.edu/16161873/Filozofia_przyja%C5%BAni_i_samotno%C5%9Bci], [dostęp: 19.11.2012].

¹³ Za: M. Gogacz, *Wokół problemu osoby*, Warszawa 1974, s. 40–42.

Przemiany we współczesnym Kościele w Polsce – perspektywa socjologiczna – tło rozważań

Wyodrębnienie owych form/wymiarów samotności wymaga spojrzenia na współczesny Kościół katolicki w Polsce i jego przemiany. Kościół, który cały czas pozostaje w Polsce jednym z ważnych podmiotów, także edukacyjnych, i jest, czy powinien być jednocześnie, jako wspólnota, miejscem z jednej strony zachowania obszarów służących identyfikacji jednostek, z drugiej zaś miejscem prowadzenia dialogu edukacyjnego w całym bogactwie i różnorodności jego odmian i form. Badania socjologiczne i sondaże opinii publicznej potwierdzają tezę, że społeczne oceny miejsca i roli Kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim są wielowymiarowe, nie zawsze spójne, a niekiedy sprzeczne. Niemniej jednak wciąż – przywołuję tu choćby europejskie badania z 2008 r. na zlecenie Bertelsmann Stiftung – w Polsce do katolicyzmu przyznaje się 95,5 proc. badanych. Jak podaje CBOS, dane ze stycznia 2012 r., jest to liczba 93,1 proc. (przy 94,6 – 2005 r., 94,7 – 2009 r.).

Oczywiście niekoniecznie idzie to w parze z autentyczną religijnością czy praktykowaniem religijnym, dlatego, by móc wskazać rodzaje samotności dziś w Kościele, należy zarysować sygnalizowane w nim przemiany. Przede wszystkim mam tu na myśli próbę wyodrębnienia różnych typów katolików (jak niektórzy publicyści – por. Z. Nosowski¹⁴ – mówią: katolicyzmów), które będą implikować czy generować odmienne rodzaje samotności, czy – inaczej mówiąc – owe wymiary samotności bez zaakcentowania tej typologii byłyby trudne do uchwycenia.

Wyróżnione typy katolików, które podają za J. Mariańskim¹⁵, nie są w pełni jednorodne, mają jednak wiele cech wspólnych, co pozwala na ich łączne rozważenie (w nawiasie szacunkowe określenie zasięgu poszczególnych typów):

- a) Sektor katolików zaangażowanych, pogłębionych, refleksyjnych, aktywnych kościelnie, należących do ruchów i wspólnot religijnych oraz stowarzyszeń katolickich. Stają się czynnymi podmiotami w Kościele, aktywnymi uczestnikami bezpośredniej

¹⁴ Por.: Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy. Szkice do mapy ideowej*, „Więź” 1 (2010).

¹⁵ J. Mariański, *Katolicyzm polski. Ciągłość i zmiana, Studium socjologiczne*, Kraków 2011, s. 85–98.

- ewangelizacji oraz twórcami społecznej i moralnej odnowy (ok. 10 proc.).
- b) Sektor sformalizowanej więzi kościelnej – ludzie związani z Kościołem w ramach umowy o pracę (urzędnicy, także osoby świeckie zatrudnione w placówkach prowadzonych przez Kościół i parafie – przedszkola, świetlice, szpitale, szkoły katolickie, uczelnie katolickie, wydawnictwa itp.), poprzez różne powołania (księża, zakonnicy i zakonnice) oraz inne formy zatrudnienia w instytucjach kościelnych (ok. 1 proc.).
 - c) Sektor tradycyjnego i ortodoksyjnego katolicyzmu – katolicy niedzielnii mniej lub bardziej praktykujący, zaangażowani w życie parafialne na przeciętnym poziomie. Katolicyzm ortodoksyjny jest związany częściowo ze stereotypem Polaka katolika i rozumieniem polskości jako więzi etnicznej, także jest pojmowany jako kontynuacja katolicyzmu ludowego – wysoce zrytualizowanego, bardziej kościelno-instytucjonalnego niż wspólnotowego. W tym sektorze występuje wiele nurtów pomniejszych – katolicy związani z Opus Dei, zwolennicy lefebryzmu, tradycjonałiści – „tradsii” czy też katolicy będący pod wpływem Radia Maryja, TV Trwam czy „Naszego Dziennika” (ok. 30 proc.).
 - d) Sektor tradycyjnego i selektywnego katolicyzmu – przejaw dezinstytucjonalizacji religijności, katolicy identyfikujący się tylko częściowo z doktryną moralną Kościoła – katolicy selektywni, *à la carte*, „na swój sposób”, praktykują mniej lub bardziej nieregularnie (ok. 30 proc.).
 - e) Sektor katolików otwartych, poszukujących, progresywnych, liberalnych – czasem zwany katolicyzmem inteligenckim – środowiska zgrupowane wokół czasopism: „Znak”, „Tygodnik Powszechny”, „Więź” – krytyka Kościoła instytucjonalnego jest nierzadko prowadzona z pozycji chrześcijańskiej i wypływa z chęci naprawy tej instytucji. Katolicy obywatele należący do nurtu otwartego angażują się w sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze, w transformację polskiego społeczeństwa i kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego (ok. 15 proc.).
 - f) Katolicy marginalni, nominalni, indyferentni, „z metryki” – uczestniczą w praktykach religijnych jedynie przy okazji świąt, a religię traktują jako kulturową powinność, element więzi rodzinnej, ceremonialną obrzędowość – niekiedy deklarują postawę „swoistej niewiary” – katolik agnostyk uznaje, że istnienia Boga nie można udowodnić ani absolutnie wykluczyć, problem zatem pozostaje otwarty (ok. 10 proc.).

g) Katolicy „pogranicza”, którzy są ochrzczeni w Kościele, ale teoretycznie i praktycznie odeszli już od katolicyzmu – nazywają siebie ochrzczoneymi ateistami, katolikami niewierzącymi, areligijnymi itp. – dystansują się od Kościoła, ale oficjalnie go popierają, gdyż korzystają z jego politycznej legitymizacji (ok. 1 proc.)¹⁶.

Ta różnorodność postaw wobec religii i Kościoła nie musi być jakimś zagrożeniem czy niebezpieczeństwem, może być traktowana jako pewna wartość, ubogacenie pokazujące pluralizację polskiego katolicyzmu. Z uwagi na występujące w poszczególnych obszarach – sektorach rodzaje, wymiary samotności spróbujmy dokonać ich uporządkowania, odnosząc je do zaprezentowanych typów.

Rodzaje samotności i implikacje edukacyjne

Samotność mężczyzny

Ten rodzaj samotności związany jest głównie z sektorem sformalizowanej więzi kościelnej, który – przypomnijmy, skupia ludzi związanych z Kościołem także poprzez różne powołania: księża, zakonnicy i zakonnice – słowem mowa tu o świadomym wyborze samotności, tj. o celibacie. Według Biblii, gdy Bóg stwarza kobietę, z ust Adama wrywa się okrzyk: *Ta dopiero jest z mojego ciała...* W naturę mężczyzny jest niejako wpisany ten okrzyk zachwyty wobec kobiecości – intymności, przyjaźni, ludzkiej bliskości, także kobiety-matki. Celibat – nie wchodząc w rozważania szczegółowe na ten temat, poza motywami duchowymi, egzystencjalnymi, świadectwa czy praktyczno-prawnymi, zawiera w sobie przede wszystkim pewne niespełnienie, a więc i głód, jeśli chodzi o możliwość wyrażenia siebie przez ciało¹⁷.

Niebezpieczeństwem tutaj, z uwagi na implikacje edukacyjne, jest niewłaściwe przeżywanie tej samotności, które może mieć istotny wpływ na pracę wychowawczą z rodzinami, a przede wszystkim w pracy duszpasterskiej, katechetycznej z dziećmi i młodzieżą w zakresie kształtowania wizerunku kobiecości, męskości czy przyszłej rodziny. Jest to być może po części związane z kategorią *éternel féminin* – pod tą nazwą autorstwa jednej z francuskich pisarek kryje się *wieczna kobiecość*¹⁸; gdy ksiądz zaczyna jej poszukiwać i jej ulegać.

¹⁶ J. Mariański, dz. cyt.

¹⁷ Por.: H. Seweryniak, dz. cyt.

¹⁸ Por.: B. Mierzwiński, *Podstawowe powołanie mężczyzny*, „Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio” 1 (2013), s. 5–13.

Poszukuje wówczas i ulega kobiecości, która nigdy się nie starzeje, pozostaje zawsze atrakcyjna, nie jest nigdy chora ani zmęczona, nie wymaga słuchania jej zwierzeń. Nie ma się wobec niej żadnej odpowiedzialności, żadnych obowiązków – z wiernością na czele.

Samotność kobiety

Mam tutaj na myśli samotność uświadomioną i głęboko przeżywaną przez kobiety i w takim rozumieniu ten rodzaj samotności związany jest głównie z sektorem katolików otwartych i częściowo z sektorem sformalizowanej więzi kościelnej. Ta samotność kobiet w Kościele jest najczęściej przeżywana, jak wynika z Ankiety Laboratorium Więzi¹⁹, w zetknięciu z Kościołem – kapłaństwem hierarchicznym. Kapłaństwo hierarchiczne nie oznacza uprzywilejowanej pozycji społecznej w znaczeniu sprawowania władzy ani w odniesieniu do mężczyzn, ani do kobiet. W Kościele różne osoby wypowiadają się o kobietach. Oficjalne jego stanowisko określali i określają jednak mężczyźni, a zatem twórcy Kościoła, nauczając o kobiecie, nie nauczają o sobie samych. Zdarzało się, że kościelni mistrzowie żyli w otoczeniu niemal pozbawionym kobiet, ale nie uważali, by było to przeszkodą w nauczaniu o nich. Kobieta, mimo zaangażowania wielu teolożek i nie tylko, jest wciąż w Kościele problemem. Jest często traktowana jako *gorsza kategoria świeckiego* lub *bardziej upośledzony świecki*.

Kobiety wreszcie mają częściej do pokonania trudniejsze bariery niż ich świeccy koledzy. Przy czym, biorąc pod uwagę implikacje edukacyjne, stosunek księży do kobiet często bierze się z kultury popularnej, czasem z wychowania rodzinnego, niekiedy bardzo patriarchalnego. Nie bez znaczenia jest tu wychowanie seminaryjne, kiedy zdarza się, że budowana relacja do kobiet, jako kogoś obcego, jest nacechowana podejrzliwością. Samotność kobiet w Kościele pogłębia fakt, że przedstawiciele hierarchii wszelkie dopominanie się kobiet o należną im rolę w Kościele interpretują od razu jako walczący feminizm w liberalnym wykonaniu. Kobieta może i powinna być partnerką w dialogu dla duchownych, także na poziomie intelektualnym. Niestety, jak pokazuje praktyka, jest mała liczba kobiet jako wykładowczyń w seminariach duchownych, na wydziałach teologicznych kobiety stanowią 8,05 proc. ogólnej liczby zatrudnionych, i nie jest to dla wielu księży oczywiste²⁰.

¹⁹ *Być kobietą, być w Kościele*, „Więź” 1–2 (2009), s. 26–44.

²⁰ Por.: tamże, s. 26–44; E. Okońska, *Rola kobiety w przygotowaniu kapłana do dialogu z małżeństwem i rodziną*, „Socjologia Religii” 5 (2007).

Samotność niekonsekrowana

Właściwie związana z wszystkimi wyróżnionymi typami katolików. Przez długi czas samotność niezwiązana z żadną konsekracją była niechciana – wiązała się w Kościele z pewnym bólem egzystencjalnym. W dokumentach Kościoła ludzie samotni byli najczęściej wymieniani obok opuszczonych, chorych, zepchniętych na margines, starych, ubogich, pokrzywdzonych przez los, których Kościół obejmuje swoim miłosierdziem. W swojej adhortacji apostołskiej na temat życia rodzinnego, *Familiaris consortio*, Jan Paweł II napisał, że ludziom samotnym w ich poszukiwaniu swojej drogi życiowej należy się pomoc, zwłaszcza ze strony Kościoła. Osoby te – pisze Ojciec Święty – *ze względu na konkretną sytuację życiową, w jakiej się znajdują – często nie z własnego wyboru – uważam za szczególnie bliskie Sercu Chrystusa, godne miłości i skutecznej troski Kościoła oraz duszpasterzy.*

W dokumentach kościelnych samotność „świecka” nie jest nazywana powołaniem – aczkolwiek są wyraźne przesłanki, aby zaliczać tę formę życia do kategorii powołania chrześcijańskiego. Dopiero Jan Paweł II powie w *Familiaris consortio*, że samotny człowiek ma istotne znaczenie dla budowania i funkcjonowania wspólnoty parafialnej i diecezjalnej, jest łącznikiem, pośrednikiem – implikacje edukacyjne to próba znalezienia dla ludzi młodych fundamentów wartości, dla zrozumienia ich własnej sytuacji – bycia singlem²¹.

Samotność bezdomności

Dotyczy księży, zakonników i zakonnice (czyli sektora sformalizowanej więzi kościelnej, który – przypomnijmy, skupia ludzi związanych z Kościołem także poprzez różne powołania). Ten sam wymiar samotności kapłańskiej wydobywa ks. Józef Tischner. Gdy idzie się do seminarium – mówi w *Między panem a plebanem: (...) nie ma się jeszcze pełnej świadomości domu. A celibat to jest przede wszystkim problem posiadania domu. Dopiero później odkrywamy, że my, księża, jesteśmy ludźmi bezdomnymi. Jak ptaki przelotne. Kandydat na kłeryka nie może tego zrozumieć, bo jest jeszcze w wieku swobody.* Tischner wiąże zatem sprawę celibatu z problemem posiadania (czy raczej: nieposiadania) domu, ze statusem bezdomności księdza. Motyw ten powraca u niego w zbiorze rozmów z Dorotą Zańko i Jarosławem

²¹ Por.: J. Salij, *Powołanie do życia w samotności*, [online], [dostępny: <http://adonai.pl/powolanie/?id=22&skad=80&action=>], [dostęp: 29.12.2015].

Gowinem *Przekonać Pana Boga*. Ksiądz – mówi tam filozof – w zasadzie nie ma domu. Przyjrzyjcie się mieszkaniom księży. Są czymś z pogranicza zakrystii, biura, biblioteki i hotelu. Widać, że to pomieszczenie zamieszkuje istota przelotna – na chwilę przysiada, zanim poleci dalej. Brak zadomowienia rzutuje na psychikę księdza²².

Przed wszystkim więc chodzi tutaj o „odchodzenie” samego kapłana, a nie ludzi jemu powierzonych. Nacisk na tę problematykę ma fundamentalne znaczenie u początków kapłańskiej drogi, już w trakcie formacji seminarystycznej w jej wielorakich aspektach: duchowym, intelektualnym, ludzkim i pastoralnym.

Seminaria, jak pisze H. Seweryniak, można krytykować za wiele rzeczy (i klerycy chętnie to czynią), ale pod jednym względem są to szkoły „genialne”: uczą, jak żadna inna uczelnia, zadomowienia w lokalnej historii, w duchowej geografii regionu, ziemi rodzinnej. Wynika z tego rzecz jasna postulat, by funkcję tę wszystkie seminaria świadomie pełniły poprzez naukę „duchowej geografii i historii” diecezji: postaci, czasów i miejsc. I by sam ksiądz, od początku, odkrywał część swojego charyzmatu w „zadomowieniu” w swojej małej „ojczyźnie, parafiańszczyźnie”. Ludzie dzisiaj bardzo szukają zakorzenienia, „osobistej metryki” swojej miejscowości, rodziny, domu. Dobrze „zadomowiony” ksiądz może być wielkim wsparciem w tym poszukiwaniu, zwłaszcza dla ludzi młodych, i znajdować niemałą satysfakcję w przezwyciężaniu współczesnego wydziedziczenia, także religijnego²³.

Samotność rozczarowania

Związana z sektorem katolików zaangażowanych, otwartych – także z sektorem sformalizowanej więzi kościelnej. Jest to bardzo pojemny rodzaj samotności, w którym mieści się z jednej strony, posłużmy się określeniem W. Hryniewicza, *samotność wierzącego*, o której tak oto pisze: *Samotność wierzącego w jego bezpośredniej relacji do Boga nie jest raz na zawsze zabezpieczona przed pokusą niewiary. To, co dzieje się w otaczającym świecie, jakże często do wiary nie nakłania. Wręcz przeciwnie – zdaje się przeciwko niej świadczyć. Ogrom cierpienia, okrucieństwo i przemoc, zwłaszcza wtedy, gdy bezpośrednio dotyczą konkretną osobę, wywołują niejedno*

²² Za: H. Seweryniak, *Samotność kapłańska*, „Więź” 11 (2004).

²³ Tamże.

pytanie o sens takiego istnienia oraz o obecność Boga w świecie²⁴. Krąg tej samotności może się niepomiaralnie poszerzyć, kiedy wierzący dostrzega sprzeczność swoich najgłębszych przekonań z doktryną i praktyką wspólnoty, do której przynależy. Jeżeli w dodatku wypowiadając swoje poglądy, naraża się na podejrzenie, nieufność, oskarżenie o brak lojalności lub ortodoksji. Poświadczają to konflikty i napięcia w dzisiejszym Kościele. Samotność człowieka przed obliczem Boga staje się wówczas jeszcze większa, zwłaszcza wtedy, gdy zachwieje się w nim lub osłabnie wiara w Boga miłującego, dobrego, troskliwego i miłosiernego²⁵.

Samotności w Kościele doświadczają najbardziej osoby głęboko zaangażowane w życie religijne i eklezjalne. Jest to samotność biskupa, który nie ma z kim podzielić się swoimi wątpliwościami, a poczucie własnej słabości, z obawy przed zgorzeniem, ukrywa w ciemnych zakamarkach własnej duszy. Jest to samotność proboszcza, który doświadcza, że biskup nie ma dla niego czasu. Samotność animatorki oazowej, której młode lata szybko upłynęły na zaangażowaniu się w służbę wspólnotom parafialnym, a teraz, gdy jest już dorosła i nie ma męża, nawet księży odsuwają się od niej i mówią o niej *stara panna, dziwaczka*²⁶.

W przypadku osób duchownych samotność rozczarowania może przerodzić się w samotność wypalenia. Po części z braku duszpasterskiego talentu w pracy z dziećmi i młodzieżą, księdza raz po raz dotykają oskarżenia, on także – zgorzkniały i poraniony – atakuje, oskarża. Jak pisze H. Seweryniak, zaczyna mu brakować wielkoduszności i przebaczenia, o którym tak często mówi z ambony. Koło obraca się coraz szybciej... Pojawia się samotność jako uczucie pozostawiania w bolesnym stanie „pozostawienia samemu sobie” ze swoimi wartościami, przekonaniami. Jest to coś takiego, co Henryk Elzenberg opisał w *Kłopotach z istnieniem* jako *szczyt samotności* – sytuacja, w której *nie byłoby znane nikomu żadne moje przeżycie, przy czym wszystkie te nikomu nieznanne przeżycia miałyby dla mnie nieskończenie wielką doniosłość*. Ponieważ natura nie znosi pustki, następuje „rekompensata zastępcza” w postaci materializmu praktycznego, intryg itd. Co bardziej rzutcy księdza, szukając wyjścia z „samotności rozczarowania”, znajdują zajęcia zastępcze – zaczynają realizować się

²⁴ W. Hryniewicz, dz. cyt.

²⁵ Por.: tamże.

²⁶ R. Jaworski, dz. cyt.

jako budowniczości, terapeuci, instruktorzy, menadżerowie. W sferze seksualnej może pojawić się w tym kontekście związek z kobietą – specyficzna odmiana *samotności we dwoje*²⁷.

Z uwagi na edukacyjny kontekst rozważań istotne wydaje się przyjęcie się samotności nauczyciela-katechety w szkole. Wielu katechetów ma dziś poczucie, że Kościół wysłał ich na front i pozostawił samym sobie. Hierarchowie, zapatrzeni w statystyki, nie chcą słyszeć, że z religią w szkołach jest coraz gorzej. Katecheci mówią czasem o lekcjach religii: droga krzyżowa, droga przez mękę. Narzekają, że często w ogóle nie da się prowadzić zajęć, bo młodzież cały czas rozmawia, kompletnie niezainteresowana tematem. Z jednej strony można religię spokojnie potraktować jako czas wolny. Z drugiej – uczniowie często zapisują się na religię pod presją rodziców lub otoczenia, a to rodzi bunt, który znajduje ujście w czasie lekcji. Nauczyciel-katecheta wchodzi do klasy i obrywa za wszystko: za problemy księży ze sferą seksualną, za „podział w Kościele”, kwestie majątkowe itd. Nauczyciele religii nierzadko przyjmują na siebie takie właśnie pierwsze uderzenie.

Poczucie osamotnienia katechetów pojawia się także jako konsekwencja dwupodmiotowości nauczania religii w szkole. Owa dwupodmiotowość odnosi się do relacji lekcji religii do szkoły, którą można określić jako aporię podporządkowania i autonomii. Autonomia wyraża konfesyjność nauczania religii zarówno w treści, jak i w celach, przy czym te ostatnie są niejako wybierane spośród tych, które stawia sobie szkoła. Wyznaniowa lekcja religii zatem nakłada na nauczyciela wymóg wierności Kościołowi i lojalności wobec szkoły. Nauczyciel religii zobowiązany jest do normalnej pracy na rzecz szkoły, jak każdy inny nauczyciel. Obowiązek ten oznacza również konieczność podnoszenia kwalifikacji, jak też podejmowanie trudu uczestnictwa w awansie zawodowym. Ale nie oznacza to bynajmniej, że podnoszenie kwalifikacji ma być ujmowane jednowymiarowo, poza kontekstem kościelnym. Z jednej bowiem strony spotyka katechetów nierzadko brak konkretnego wsparcia ze strony hierarchii kościelnej, z drugiej wzrastająca ponownie (po próbie wydawałoby się pogodzenia się z lekcją religii w szkole przez nauczycieli) nieufność grona nauczycielskiego, pretensje – zwłaszcza w kontekście niżu demograficznego i braków na rynku pracy, że oto uczący religii ma dwie godziny tygodniowo, a chemik czy

²⁷ H. Seweryniak, *Samotność kapłańska*.

fizyk jedną. Wszystko to w kontekście odbiorców katechezy – pokolenia wychowanego w wolnej Polsce, które katechezę postrzega jako dyktat, a nauczyciela-katechetę jako nasłanego urzędnika ideologicznego²⁸.

Szczególną uwagę chciałabym zwrócić na samotność młodzieży we wspólnocie Kościoła.

Samotność niezrozumienia i nieadekwatności

Wiek dorastania to okres poszukiwania własnej tożsamości i próby samookreślenia. Ten etap rozwoju w życiu człowieka często nosi miano „kryzysu tożsamości”, ponieważ jej odnalezienie staje się teraz dominującym zadaniem egzystencjalnym, rzutującym na całe dalsze życie. Młody człowiek, poszukując swojej tożsamości, tworzy nowy obraz własnej osoby przez odpowiedź na pytanie, kim jest i jakie jest jego miejsce w świecie.

Współczesna kultura potęguje również poczucie osamotnienia u młodzieży, którego źródeł należy szukać w obecnym stylu życia, tendencjach do indywidualizmu i subiektywizmu. Młodość jest okresem kształtowania postaw wobec zastanych i tworzonych instytucji, w tym również Kościoła. Religijność młodych Polaków, jak pokazują badania, w coraz mniejszym stopniu kształtują tradycja i przywiązanie do rytuału, a w coraz większym – indywidualizm. Popularna staje się postawa: „wiara – tak, Kościół – niekoniecznie”, a zatem mamy do czynienia w tej grupie, bardziej niż w innych, ze zjawiskiem dezinstytucjonalizacji religii. O ile to zjawisko wydawałoby się niejako naturalną konsekwencją procesów sekularyzacyjnych, o tyle niepokojący jest rosnący brak utożsamiania się młodych ludzi z Kościołem jako wspólnotą. Samotność wieku młodzieńczego jest wyzwaniem, aby odkryć gruntownie samego siebie, powołanie do wspólnoty i głębokich relacji z innymi osobami. Tymczasem, jak wskazują ogólnopolskie badania socjologiczne (OSS OPINIA):

- na pytanie skierowane do młodzieży, czy można być człowiekiem religijnym²⁹ bez Kościoła jako wspólnoty:

²⁸ Por.: E. Okońska, *Nauczanie religii i edukacja szkolna. Dialog czy duet monologów?*, „Edukacja. Studia. Badania. Innowacje” 2 (2011).

²⁹ Por.: E. Okońska, *Młodzież czasów popkultury w Kościele. Dialog czy duet monologów? (spojrzenie pedagoga)*, w: *Religia i Kościół w demokratycznym społeczeństwie obywatelskim w Polsce, między losem a wyborem*, red. J. Baniak, Poznań 2012.

w 1988 r.	w 1998 r.	w 2005 r.
27,3 proc. – tak	46,3 proc. – tak	48,8 proc. – tak
54,0 proc. – nie	30,7 proc. – nie	28,4 proc. – nie

– na pytanie skierowane do młodzieży, czy można być człowiekiem religijnym bez Kościoła jako instytucji:

w 1988 r.	w 1998 r.	w 2005 r.
66,5 proc. – tak	62,6 proc. – tak	65,5 proc. – tak
13,0 proc. – nie	15,3 proc. – nie	14,6 proc. – nie

Stąd właśnie określenie samotności młodzieży w Kościele jako samotność niezrozumienia i nieadekwatności. Nie mam tutaj więc na myśli samotności jako potrzeby rozwojowej młodego człowieka. Jakie są przyczyny tej samotności, która skutkuje osłabieniem więzi ze wspólnotą Kościoła, a w konsekwencji odejściem? Źródeł wszelkich obaw młodych w stosunku do Kościoła, jak słusznie zauważa A. Potocki³⁰, należy szukać zarówno po stronie Kościoła i aktualnego modelu duszpasterstwa, jak i po stronie młodzieży. Mentalność tej ostatniej bowiem kształtują dzisiejsze trendy kulturowe, w tym zwłaszcza medialne i lansowany przez nie wzór *homo consumator* – konsumuję, więc jestem. Nastolatkom trudno jest dzisiaj znaleźć powód, by chodzić do kościoła. Większość z nich nie zadaje sobie pytań o to, czy istnieje coś poza doczesnością. Młodzież jest wrażliwa na dysharmonię między chrześcijaństwem a świeckim systemem wartościowania. Rezultatem jest bunt, wyrażający się najczęściej protestem wobec instytucji, środowisk, osób, postrzeganych przez młodzież jako nośniki nieakceptowanych wartości i norm³¹, tym bardziej jeśli dotyczy to kwestii moralności, a w szczególności etyki seksualnej. A. Potocki twierdzi, że lansowane przez Kościół normy etyki seksualnej bywają postrzegane przez młodzież jako na tyle dotkliwe, że wywołują określone przekonania. Związane są one z takim oto podejściem: (...) *odrzucając to, czego uczy Kościół, grzeszę tylko wobec Kościoła, a nie wobec Boga, który z pewnością jest bardziej wyrozumiały niż księża spowiednicy, dlatego przepraszam Boga, powierzam się Jego dobroci, ale – pełen obaw – dystansuję się od Kościoła*³². A zatem instytucja

³⁰ Por.: A. Potocki, *Dlaczego młodzież boi się Kościoła?*, „Socjologia Religii” 3 (2005).

³¹ Por.: A. Potocki, *Wychowanie religijne w polskich przemianach*, Warszawa 2007, s. 22.

³² A. Potocki, *Dlaczego młodzież boi się Kościoła*.

Kościół, postrzegana przez młodzież jako restrykcyjna, ograniczająca twierdza, wpędza w poczucie samotności, w której przewija się co prawda w oddali jakiś bliżej nieokreślony obraz Boga, za to nie ma żadnych więzi i żadnej wspólnoty. Młodzi ludzie widzą, że świat uczy ich od dzieciństwa pobieżnych kontaktów z otoczeniem.

Jeśli chodzi o zagrożenia (skutki) edukacyjne samotności młodych w Kościele – zwłaszcza w sferze wychowania młodzieży, nie tylko religijnego, ale przede wszystkim opartego na wartościach, zaufaniu do autorytetów, na poczuciu przynależności do wspólnoty – warto wskazać jeden. Młodzi ludzie poszukują mniej lub bardziej świadomie wartości duchowych, lgną do sfery *sacrum*, w zmaterializowanym, konsumpcyjnym, pozbawionym głębszych relacji międzyludzkich świecie (por. film *Sala samobójców*, 2011). Joseph Ratzinger w słynnym sporze z Jürgenem Habermasem twierdzi, że mamy do czynienia z nowym odkryciem religii, co przeczy prognozom socjologów z lat 50. XX w., którzy zapowiadali jej powolny zanik. Nagle pojawił się popyt na religię, religia rozwija się w różnych formach. Ale ten religijny boom niejednokrotnie przechodzi obok Kościołów.

Tam, zdaniem J. Ratzingera, gdzie sekularyzacja jest szczególnie radykalna, pojawiają się nowe formy religijności, religijne jarmarki, które mogą być chore i które mogą wejść w przestrzeń samotności młodych ludzi, jak chociażby sekty³³.

Zamiast zakończenia

Samotność może być stanem pozytywnym, jeżeli jest chwilowa (krótkotrwała) lub pożądana. Jeśli trwa zbyt długo, a człowiek nie może nad nią zapanować, zazwyczaj taki stan prowadzi do poczucia dyskomfortu psychicznego i wywołuje negatywne emocje. Warto, by w imię wspólnotowości, szanując przestrzeń samotności pierwotnej – w obliczu Boga, samotności twórczej, działania Kościoła w dziedzinie wydobywania ludzi z izolacji, osamotnienia, sam Kościół katolicki w Polsce stał się awangardą współbrzmiającą z działaniami rodziny, szkoły, innych instytucji edukacyjnych, a nie ariergardą odnowy w tym zakresie.

³³ Por.: *Osoby świeckie w przestrzeni akademickiego dialogu w seminarium duchownym – szansa czy zagrożenie*, „Socjologia Religii” 4 (2006).

Summary

The article attempts to answer the question of the extent to which cultural trends, which stress the significance of loneliness in the modern world, penetrate the Catholic Church community. Is the dominant picture of the contemporary Church that of loneliness and isolation while its community, a prerequisite for the existence of the Church, is in fact disappearing? The search for an answer to the question should include a study of various selected forms of loneliness and isolation in the Catholic Church community in Poland. For this reason, certain fundamental terminological issues first need to be clarified and then referred to the theological perspective of the relationship between the person and the Church community; a subsequent sociological study of the situation of the Church in Poland should result in a brief presentation of forms of loneliness and isolation as well as their educational implications.

